

Jutrzenka horyzontu etycznego polskich pozytywistów. Julian Ochorowicz i Aleksander Świętochowski

Artykuł jest próbą opisanego początków polskiej etyki naukowej na podstawie dorobku intelektualnego Aleksandra Świętochowskiego i Juliana Ochorowicza. Dwaj najwybitniejsi przedstawiciele polskiego pozytywizmu próbują przerzucić ciężar refleksji etycznej z nakazów moralnych w sferę ich genezy. Pytają o powstawanie praw moralnych i o to, w jaki sposób te prawa się formują. Analizują te zjawiska w popularnej wówczas metodzie scjentystycznej. Dostrzegają ich socjologiczne aspekty, sięgają w głąb ludzkiej psychiki. Dostrzegając ogromne znaczenie sfery etycznej dla ludzkości, usiłują również stworzyć nowy paradygmat badawczy dla nauki o etyce. Czy ambitny cel, jaki sobie postawili, został zrealizowany?

W niezwykłych warunkach rodziła się pozytywistyczna metodologia badań nad etyką. W obszar świadomości społecznej coraz śmielej wchodziły nowatorskie ustalenia naukowe, które w kontekście etyki chrześcijańskiej należy uznać za kłopotliwe (tezy Darwina o pochodzeniu człowieka są tego świetnym przykładem). Nastąpiła również w drugiej połowie XIX wieku charakterystyczna zmiana pozycji filozofii względem społeczeństwa. Jej wpływ na świadomość odbiorców został znacząco zawężony, nowe bowiem pola badawcze i pojawiające się coraz częściej kontrowersyjne tezy naukowe posiadały odpowiednią siłę do wywierania bezpośredniego wpływu na świadomość ówczesnych społeczeństw, już bez pośrednictwa filozofów⁸. Swoista parcelacja filozofii, dokonana w wyniku zaznaczonej wcześniej zmiany modelu oddziaływania, doprowadziła więc do powstania szczegółowych nauk, których metodologie dążyły do oddzielenia się od tradycji filozoficznych. Dostrzeżono niezbadane dotąd obszary, które zaczynały być eksplorowane metodami faktograficznymi w myśl przyświecającego badaczom postulatu naukowości. W tym

⁸ W ten sposób opisuje zaistniałe zjawisko Jürgen Habermas: „(...) filozofia odstepuje zadanie teoretycznego zrozumienia nowoczesności naukom o państwie i społeczeństwie, także etnologii. Ponadto nazwiska takie jak Darwin i Freud, nurty takie jak pozytywizm, historyzm i pragmatyzm dowodzą, że w XIX wieku fizyka, biologia, psychologia i nauki historyczne dostarczają światopoglądowych motywów, które po raz pierwszy oddziałują na współczesną świadomość bez pośrednictwa filozofii”, J. Habermas, *Filozoficzny dyskurs nowoczesności*, Kraków, Universitas 2005, s. 66.

kontekście intelektualnym zaistniała również wzmożona refleksja nad sferą etycznych zachowań jednostki ludzkiej i społeczeństw. Jak pisze Maria Ossowska, szczególnie myśl Darwina dała silny impuls do badania całej genealogii moralności⁹.

Ta niezwykła sytuacja napięcia, polegająca na podaniu w wątpliwość idei przynależących do wielowiekowej tradycji europejskiej, indukowała w obrębie zagadnień etycznych nowe wątpliwości i inne niż dotychczas pytania. Podejrzliwie spojrzano na etykę doradczą i zaczęto poszukiwać momentu właściwego jej powstania. Zaczęto również zastanawiać się nad przyczynami społecznych i indywidualnych zachowań; z refleksji starano się wyłączyć obecne do tej pory przekonanie o metafizycznych źródłach czy kierunku rozwoju praw moralnych¹⁰, co stało się jednym z podstawowych założeń metodologicznych nowej refleksji nad moralnością.

W tej sytuacji krytycznie oceniono panujący, normatywny charakter etyki operujący głównie subiektywnymi ocenami. Co zostanie dodatkowo wskazane w dalszej części artykułu – nieumiejętność, czy też wręcz niezdolność oddzielenia etyki normatywnej od etyki opisowej, była przez polskich pozytywistów gruntownie krytykowana. Taki bowiem tradycjonalistyczny sposób podejścia do sfery etycznej nie przystawał już do metodologii pozytywistycznej, chętnie lansowanej we wszelkich obszarach badań czy filozofii¹¹. Efektem opisanego tu skrótowo fermentu intelektualnego były swoiste próby stworzenia etyki naukowej. Przenoszono bowiem ciężar pytań etycznych z praktyki życia społecznego w sfery genetyczne moralności. W poszukiwaniach tych wkraczano śmiało na tereny psychologii czy socjologii, chcąc za pośrednictwem powagi nauk uwiarygodnić sądy. Szczególne jednak znaczenie miała etnografia, która dawała najlepszy materiał, idealnie skrojony na potrzeby dotarcia do podstaw mechanizmów powstawania uczuć i praw moralnych. Ten nowy projekt badawczy, określony mianem „etologii”, miał stać się przełomem we wszelkich dotychczasowych badaniach prowadzonych w obszarze etyczności¹².

Tytułowa „jutrzienka”, rozumiana jako zjawisko astronomiczne, odnosi się oczywiście do narodzin nowej jakości badań, ale i również do postaci tak znamiennej przewartościowaniu wartości etycznych jak Fryderyk Nietzsche. Jest to bodaj najbardziej charakterystyczna postać drugiej połowy XIX wieku postulująca badania nad genealogią moralności, fundująca również pewien przełom w oglądzie etyki. Polscy pozytywiści zaś zaskakująco często przyjmowali podobne do autora

⁹ M. Ossowska, *Podstawy nauki o moralności*, Wrocław-Warszawa-Kraków, Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1994, s. 50.

¹⁰ Nie wyżyto się takiej postawy do końca, a jedynie ją zamaskowano: większość badaczy moralności przejawiała wciąż przekonanie o kumulatywnym, nakierowanym teleologicznie procesie postępu.

¹¹ O podstawowych metodologicznych założeniach pisze Leszek Kołakowski w *Filozofii pozytywistycznej*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN 2009, s. 11–19.

¹² Krótki opis warunków historycznych służy jednak wskazaniu, w jakich okolicznościach rodzi się polska nauka o etyce, bo i na rodzimym gruncie mamy w tej materii szczególnych badaczy. Ciężko jednak uznać myśl etyczną pierwszych polskich pozytywistów za oryginalną. W gruncie rzeczy, mimo nieprzeciętnej erudycji i wykształcenia, przeszczepiali oni tezy krążące już od jakiegoś czasu po Europie.

Jutrzenki stanowiska filozoficzne¹³, ale także i etyczne. Szersza analiza podobieństw myśli między autorem *Antychrysta* a polskimi pozytywistami nie jest przedmiotem niniejszego artykułu, jednak wielu wskazań z uwagi na zaistniałą wspólnotę intelektualną (ale również, co zostanie wykazane, osobistą) nie da się uniknąć. Można więc zaistniałe w okresie pozytywizmu próby zbadania tak skomplikowanej dziedziny, jaką jest etyka, uznać za początki wielkiej nauki, za jej jutrzencę właśnie.

Dwóch rodzimych myślicieli zasługuje w tym względzie na szczególną uwagę i ich myśl zostanie w niniejszej pracy przedstawiona. Dla Aleksandra Świętochowskiego (1849-1938) oraz Juliana Ochorowicza (1850-1917) zagadnienia etyczne są ważnym punktem naukowej eksploracji. Ich wkład w ówczesną przestrzeń intelektualną kraju jest niepomiaralny. W szczególności interesuje nas to, że usiłowali oni stworzyć zręby nowej nauki o etyce – w kształcie swym nie tylko normatywną, ale opisową (choć, jak wielokrotnie Maria Ossowska podkreślała, nie każda pozytywistyczna etyka jest opisową). Rozpowszechniali wiedzę o najnowszych ustaleniach naukowych, etycznych, przez kilkadziesiąt lat obaj czynnie działali i tworzyli, a nawet pełnili funkcję redaktorów naczelnych gazet o orientacji pozytywistycznej. Byli rówieśnikami, wywodzili się z jednego kręgu intelektualnego pozytywistów warszawskich, ukończyli w tym samym czasie uczelnię w Lipsku, gdzie obaj uzyskali stopnie doktorskie pod kierunkiem Wilhelma Wundta – Ochorowicz z psychologii, Świętochowski zaś z filozofii. Na pewnym etapie twórczości jednak ich drogi się rozeszły, mimo zasadniczego podobieństwa poglądów. Nie zmienia to faktu, że obu ich doceniano nie tylko w kraju, ale i za granicą: rozprawa doktorska Świętochowskiego *Ein Versuch die Entstehung der Moralgesetze zu erklären* (polska wersja – *O powstawaniu praw moralnych*, 1875) entuzjastycznie recenzowana była przez samego Theodulę Ribota; koncepcje zawarte w późniejszych *Źródłach moralności* ewidentnie wyprzedzają ustalenia znakomitych antropologów, chociażby Durkheima, a *Dumania Pesymisty* da się świetnie odczytać w kontekście ustaleń etycznych Fryderyka Nietzschego (mimo że dzieło polskiego filozofa ukazało się wcześniej niż główne swe poglądy etyczne przedstawił autor *Antychrysta*). Julian Ochorowicz, którego Roman Ingarden uważał wręcz za najlepszego spośród polskich filozofów, był również wysokiej klasy wynalazcą i znanym propagatorem mediumizmu. Jednak przede wszystkim cieszył się reputacją wysokiej klasy naukowca, co godziło w niespełnione ambicje „Posła Prawdy” – to nie Aleksander Świętochowski, ale właśnie Julian Ochorowicz objął katedrę psychologii i filozofii na Uniwersytecie Lwowskim. Później uzyskał habilitację w dziedzinie psychologii, a jego rozpoznania w obszarze tej nauki (np. rozdzielenia psychiki ludzkiej na sfery, pojawiające się już w pracy *O wolności woli* z 1871 roku) da się powiązać z tezami Sigmunda Freuda, późniejszymi o kilkadziesiąt lat. Jego prace, tak zresztą jak i Świętochowskiego, tłumaczone były na wiele języków obcych. Wspomniani badacze, szukając genezy

¹³ M. Pąkciński, *Maski Zaratustry. Motywy i wątki filozofii Nietzschego a kryzys nowoczesności*, Warszawa, Wydawnictwo IBL 2004, s. 134.

praw moralnych, odwoływali się chętnie do zagadnień z obszarów psychologii, socjologii, a nawet antropologii. Co za tym idzie, dokonali, niejako przy okazji, szeregu dodatkowych odkryć, z których również niektóre mają pewne znaczenie dla etyki¹⁴. Mam tu na myśli chociażby rolę języka¹⁵.

Przejdźmy teraz do omówienia proponowanych programów etycznych oraz podstawowych założeń metodologicznych. Trzeba jednak uprzednio zaznaczyć, że już wcześniej zasłużyli się w tej materii badacze oświeceniowi. Również nie bez przypadku Jürgen Habermas pisał o *Z genealogii moralności* Nietzschego jako o „drugiej refleksji Oświecenia”. Polscy pozytywiści nie odcinali się od poprzedników, takich jak Jan Śniadecki, Hugo Kołłątaj czy Stanisław Kostka Potocki. Co więcej, pozytywiści byli świadomi pewnej intelektualnej łączności – już Franciszek Krupiński dostrzegał w Oświeceniu ruch intelektualny o niepomiernym znaczeniu dla postępu cywilizacyjnego. Julian Ochorowicz w swojej pracy *Wstęp i pogląd ogólny na filozofię pozytywną* z wielkim uznaniem odnosił się do koncepcji Śniadeckiego, chętnie umiejscawiając go nawet w szerokim kontekście europejskim. Co nie dziwi, również przychylny stosunek Śniadeckiego do zagadnień psychologicznych budził wielką aprobatę i uznanie Ochorowicza. Także Świętochowski doceniał intelektualne dokonania poprzedników (co znamienne, pozytywiści równocześnie bardzo krytycznie odnosili się do osiągnięć artystycznych tej epoki). Zarówno Śniadecki, jak i przede wszystkim Hugo Kołłątaj, próbowali usystematyzować zagadnienia etyczne. Kołłątaj w *Porządku fizyczno-moralnym czyli Nauce o należytościach i powinnościach człowieka* usiłuje jasno wykreślić obszary takich moralnych zachowań, jak powinność, heroizm, cnota, oraz kiedy i w jakich okolicznościach mogą one zachodzić¹⁶. Były to pierwsze próby podsumowania dotychczasowego stanu wiedzy w zakresie „porządku moralnego”, czy też propozycje dalszego ich eksplorowania, które jednak pozytywiści znacznie wzbogacili o materiał z innych obszarów ówczesnej nauki (przedstawienie projektu etologicznego w dalszej części artykułu). Oświeceniowcy wyraźnie odcinali się od tego, co sami nazywali metafizyką, dostrzegali również uniwersalne zasady rządzące w rzeczywistości, jednakże wedle nich były to prawa naturalne. Powyższe, skrótowe stwierdzenia dają ciekawy kontekst dla głównych rozważań, pewną bowiem metodę racjonalizacji oraz doświadczania w obrębie zagadnień etycznych przejęli właśnie pozytywiści¹⁷.

¹⁴ Zagadnieniu poglądów etycznych Świętochowskiego czy Ochorowicza przyglądano się oczywiście już wcześniej, jednak w innym kontekście lub na bazie innego materiału. Zajmuje się tym tematem chociażby W. Tyburski w swojej obszernej pracy *Mysł etyczna w Polsce od XVI do XIX wieku*, lecz analizuje inne aspekty refleksji etycznej.

¹⁵ Inne zagadnienia, które nie zostaną w tym miejscu omówione ze względu na słabe i nieatrakcyjne dla etyki powiązanie z tematem, to np. przewyżczenie paradygmatu tożsamości, destrukcja racjonalnej podmiotowości czy zaszczepienie pewnych podwalin pod filozofię dekonstrukcyjną.

¹⁶ H. Kołłątaj, *Porządek fizyczno-moralny czyli Nauka o należytościach i powinnościach człowieka*, Warszawa, Wydawnictwo M. Arcta 1912, s. 120–130.

¹⁷ Trzeba zaznaczyć, że niebezskrytycznie. Oświeceniowy projekt moralnościowy o charakterze emancypacyjnym był ufundowany na prostym przeświadczeniu o moralnej suwerenności pod-

Styl etyki nie może być doradczy – twierdzi Świętochowski, krytykując w ten sposób normatywistyczne tendencje w jej obrębie. Styl ten musi być historyczny, analiza powinna być przeprowadzana w szerokim kontekście, a głównym przedmiotem zainteresowań badaczy winny być wyłącznie fakty moralne (i to w dodatku rozumiane jako zjawiska pozbawione źródeł w zaświatach). Dopiero wówczas można konstruować nie zalecenia moralne, a prawa nimi rządzące; albowiem, co wyraźnie dostrzegali pozytywiści, trzeba krainę „moralności, która rzeczywiście istniała, która rzeczywiście była przeżyta objechać zupełnie nowymi pytaniami i nowymi oczami”¹⁸, jak pisał Świętochowski w *Źródłach moralności*, odwołując się właśnie do wspomnianego wcześniej Fryderyka Nietzschego. Autor *Dumań pesymisty* sygnalizował sprzeczność w jednolitej tendencji do normatywizacji etyki; widział zasadniczą nieprzystawalność podmiotu moralnego względem aktualnego otoczenia, która to sprzeczność często prowadzi do subiektywnej oceny. W swojej rozprawie doktorskiej *O powstawaniu praw moralnych*, gdzie przywołuje liczne przykłady zaczerpnięte z prac antropologów i etnografów, stwierdza, że prawa moralne są wytworem okoliczności, czasu i charakteru społeczności oraz że nie podlegają przez to ocenom i wartościowaniu. Zatem, co bardzo ważne – badacz uprawiający etykę wyłącznie normatywną musiałyby istnieć w każdym miejscu i czasie, co rodzi pewne trudności. Zatem badacze, w opinii Pośła Prawdy, niesłusznie wyprowadzali zasady moralne z dostępnej im rzeczywistości¹⁹, nie rozumieli, że prawa te w istocie są bardzo złożone i przynależą raczej do wielowiekowego procesu: „Ponieważ prawa, uznane za moralne, przedstawiają szereg od miejsca i czasu zależnych odmian, w jednej zaś ogólnej normie ani nie istniały, ani na podstawie niewzruszonych dowodów ułożyć się nie dadzą, stałymi więc i powszechnymi być nie mogą”²⁰.

Założeniom takim nie przeczy Julian Ochorowicz, który na łamach „Przeglądu Filozoficznego” w 1906 roku publikuje konkursową, niezwykle obszerną pracę, systematyzującą założenia badawcze etyki, pt. *Metoda w etyce*²¹. Tak jak i Świętochowski, również Ochorowicz jest zwolennikiem wprowadzenia nauki o etyce w sferę scjentyzmu i w tym paradygmacie jej dalszego eksplorowania. Etologia, nowa propozycja badawcza pozytywistów, ma być teoretycznym narzędziem etyki normatywnej, i jak zostanie wykazane w dalszej części pracy, nowa nauka ma bazować na ustaleniach z zakresu nauki etnologicznej, antropologicznej i psychologicznej. Zakłada się również w jej obrębie, że uniwersalne prawa moralne nie miotu moralnego (co niejako przy okazji wskazali pozytywiści, usiłując przezwyciężyć paradygmat tożsamościowy).

¹⁸ A. Świętochowski, *Źródła moralności*, Warszawa, G. Gebethner i spółka 1912, s. 7.

¹⁹ W. Tyburski, *Mysł etyczna Aleksandra Świętochowskiego*, Warszawa–Poznań, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe 1976, s. 109–111.

²⁰ A. Świętochowski, *O powstawaniu praw moralnych*, Warszawa, nakładem *Przeglądu Tygodniowego* 1877, s. 188.

²¹ J. Ochorowicz, *Metoda w etyce*, „Przegląd Filozoficzny” Warszawa 1906, r. 9 z. 1. Pisał tam również, co znamienne, konstatując jakby początek nowej nauki: „ów niezwykły rozrost literatury etycznej jest dla mnie znakiem, że chwila rozpoczęcia pracy nad Etyką naukową nadeszła” (s. 11).

istnieją, że tradycja może zaciemniać obraz sfery moralności. Takie przekonania trzeba zdaniem polskiego psychologa wyrugować, ponieważ:

Chcąc naprawdę powstać, E. naukowa musi zerwać z tradycją. Musi przestać być bądź wyłącznie dogmatyczną, bądź wyłącznie metafizyczną, bądź jedną i drugą razem. Trzeba też raz skończyć z człowiekiem abstrakcyjnym, dla którego dotychczas wypisywano postulatory moralne; trzeba zorientować się, że właśnie w tym olbrzymim przeobrażeniu, sprowadzonym przez uświadomienie jednostek, przez demokratyzację wiedzy, potrzeba krytycznej, ale dostępnej E. stała się powszechniejszą i że właśnie w tym stanie rzeczy elementarna, odwieczna moralność religijna, przemawiająca zrozumiale do serca prostaczków, daleko więcej ma uprawnień, mimo swych nienaukowych i nieraz zbyt niezemijskich ideałów aniżeli E. metafizyków, bardzo uczenie i ściśle traktująca o tym, czego prostaczek zastosować ani nawet zrozumieć nie może. E. naukowa albo będzie nauką dla wszystkich, albo wcale znaczenia mieć nie będzie – bo wybrani obejdą się bez jej światła, a do tłumów ona nie dojdzie²².

Ochorowicz zaznacza również bardzo wyraźnie potrzebę wprowadzenia konkretnych metod, którymi można będzie najodpowiedniej podejść do zagadnienia. W rozumieniu programu etycznego jednak różni się od Świętochowskiego, podchodząc do problemu z większym zaangażowaniem teoretycznym. Mianowicie polski psycholog dokonał szczegółowego trójpodziału programu etycznego; chciał badać etykę nie tylko historycznie, ale również uporządkować ją pod względem normatywnym. Usiłował także opracowywać metody wdrażania formuł etycznych w praktykę życia społecznego:

Przez szereg usiłowań drobnych, ale wytrwałych, przez reformy powolne, a z konieczności i gwałtowne, potrzeba skrócić część prądów, elektryzujących dusze ludzkie – w stronę zagadnień etycznych; od życia z dnia na dzień, ku celom dalszym; od suchej i martwej oświaty, do troskliwej uprawy charakterów; od świetności pozornych, do wartości głębszych; od postępu wyłącznie materialnego lub naukowego – do etycznego²³.

Etoplastia – to było bardzo ważne ogniwo w programie etycznym Ochorowicza. To możliwość wprowadzania w życie ustaleń etycznych, wszak każda nauka „daje nie tylko zasady ogólne, lecz i wskazówki praktyczne, umożliwiające wykonanie przepisów. Jakżeby bez takiego opracowania mogła się obejść etyka”²⁴.

Dla najpełniejszego wyprowadzenia wniosków i ustaleń z badań potrzebne jest również spojrzenie na szereg innych aspektów rzeczywistości, w obrębie których winna być badana sfera etyczna. Autor *O wolności woli* podkreśla więc wielokrotnie konieczność zbadania np. moralności panującej wśród zwierząt czy też etyk ogólnonarodowych, religijnych, a nawet politycznych.

²² Tamże, s. 10-11.

²³ Tamże, s. 62.

²⁴ Tamże, s. 8.

Widać, że obaj autorzy wyraźnie sygnalizują potrzebę sformowania nowej nauki zajmującej się zagadnieniami etycznymi. W tym względzie jednak to Ochorowicz formułuje obszerne prace systematyzujące metodologię, postuluje również działania mające na celu oddziaływanie na praktykę życia. Te szczytne założenia na pewno trzeba poczytać przedstawicielom polskiego pozytywizmu za zasługę i cenny wkład w rozwój refleksji etycznej na gruncie polskim. Mimo że częstokroć dość arbitralny dobór metod badawczych służył maskowaniu i waloryzowaniu własnych przekonań, to trzeba podkreślić, że wytworzyli oni w tym zakresie pierwszy, chociaż kruchy jeszcze szkielet metodologii.

Przejdźmy w tym miejscu do analizy konkretnych rozpoznań dwóch wybitnych polskich pozytywistów w kwestiach ściśle etycznych. Jak już wspomnieliśmy, zgodnie z przyjętym założeniem scjentystycznym, zarówno Aleksander Świętochowski, jak i Julian Ochorowicz analizę prowadzą na bazie materiału faktograficznego. Chętnie czerpią z prac badaczy ewolucjonistycznych, najczęściej Lubbocka i Tylora. Wedle nich, etologia musi bazować na metodzie historyczno-porównawczej, deskryptywnej, a materiał musi być osadzony w zbiorczym obrębie takich nauk, jak psychologia, etnologia, antropologia czy nawet w szczególny sposób rozumiana socjologia – zadanie to niełatwe, ale spełniające kryteria naukowości. Szczegółne miejsce zajmuje tu etnografia, bez której nie będzie można rozpoznać praw moralnych dziedziczonych w toku kolejnych faz rozwoju społeczeństw. I rzeczywiście – w rozprawach obu polskich badaczy ciężko czasem dostrzec inne elementy faktograficzne niż w całości lub tylko w części przynależące do etnografii. Szczególnie Edward Burnett Tylor wywarł duży wpływ na myśl obu uczonych: obaj ochoczo przejmowali od niego przykłady zachowań plemion pierwotnych oraz pewne przekonania – chociażby o animistycznym podłożu zachowań kulturowych. Jak się wydaje, właśnie w tym elemencie tkwi istota etycznej refleksji Świętochowskiego i Ochorowicza, gdyż:

Gdy etyczne systemy zostają do najniższych form moralnych rozebrane i według stopnia swego rozwoju uporządkowane, wtedy dopiero umiejętna etyka będzie mogła uwolnić się od dotychczasowego skierowania jej na pojedyncze fazy moralności, uważane bez żadnej zasady za moralność ogólną²⁵.

Tak pisał Aleksander Świętochowski, postulując szczegółowe badania w obrębie materiału faktograficznego, który miał zostać dostarczony dzięki wymienionym wyżej obszarom badań. Z kolei w rozprawie *O powstawaniu praw moralnych* określał w ten sposób ów materiał do analizy:

Cywilizacja wyższa zakrywa przed nami właściwe sprężyny ludzkich czynów, ale niższa odsłania je nam w całej rozciągłości²⁶.

²⁵ A. Świętochowski, *O powstawaniu praw moralnych*, dz. cyt., s. 15.

²⁶ Tamże, s. 199.

Postuluje więc położenie nacisku na badania społeczności nierozwiniętych. Przejawia przy tym przekonanie, iż zabieg konfrontacji pierwotnego z obecnym stanem kultury może zdradzić prawdziwe pobudki działań i praw. Podobne założenie badawcze przyjmuje Julian Ochorowicz, kiedy w *Bezwiednych tradycjach ludzkości* pisze, polemizując jednocześnie z poglądem Hume'a:

Chcesz poznać Anglików i Francuzów – badaj Greków i Rzymian; chcesz zrozumieć Greków i Rzymian – badaj Indów i Egipcjan: i nie mów, żeś rozumiał starożytnych, jeśliś nie sięgnął jeszcze głębiej w przeszłość – do ludów przedhistorycznych²⁷.

Takie podłoże faktograficzne (choć tylko częściowo rzeczywiście obiektywne) dobrze służyło, po pierwsze, jako jednocześnie materiał i narzędzie eksploracji, po drugie – jako podpora uzasadniająca pewne kłopotliwe wówczas tezy²⁸. Mianowicie obaj badacze zgodnie uznawali egoizm za pierwotną pobudkę ludzkich działań; twierdzili, że jest to postawa wręcz naturalna, toteż nie powinno obarczać się jej brzemieniem odpowiedzialności, dopóki w sposób znaczący nie koliduje z interesami innych jednostek. Silnie wiązali egoizm i nastawienie indywidualistyczno-naturalistyczne z determinizmem. To przekonanie, sprowadzające się szczególnie w kwestiach etycznych do twierdzenia o braku wolnej woli, uderzało w wielowiekowe przekonania etyczne Europy. Oczywiście, pogląd taki znany jest już od starożytności, pewne jego wątki znajdziemy nawet u św. Tomasza, natomiast w dobie pozytywizmu problemowi temu przydano nowych kontekstów i tym samym wzmocniono. Według Ochorowicza i Świętochowskiego domniemywanie o wolności wyboru jest mylną kategoryzacją porządkującą nasz umysł. Jak się okazuje, jesteśmy zdeterminowani sami przez swój biologiczno-psychologiczny ustrój, gdyż emocje i pragnienia organizmu ludzkiego nie są niczym, na co mielibyśmy wpływ, a wręcz przeciwnie, owe instynkty właśnie rodzą konkretne potrzeby, wobec których już świadomie możemy zająć stanowisko, tzn. wykonać konkretną czynność mającą na celu albo zaspokojenie potrzeby, albo jej pozostawienie bez zaspokojenia.

Prowadząc w paradygmacie psychologicznym rozważania na ten temat, autor *O wolności woli* dokonał swoistego rozdzielenia sfer świadomości. Uznał, że do części obszaru psychiki w ogóle nie mamy dostępu; że pewne wykonywane czynności, które właśnie w niej się rodzą najpierw, są bezwiedne, nie podlegają kontroli. Były we wspomnianej pracy również twierdzenia, że dopiero na gruncie tego, co zostało nam uświadomione poprzez odczucia fizjologiczne czy emocje, możemy dokonywać

²⁷ J. Ochorowicz, *Bezwiedne tradycje ludzkości*, Warszawa, Druk K. Kowalewskiego 1898, s. 213.

²⁸ „Czego uczyli starożytni mędracy, co historia – wielka księga wielkiej pedagogiki – na każdej niemal karcie swojej ognistemi wypisała zgłoskami, że wychowanie człowieka może się dokonywać tylko przez Boga i dla Boga, to nowoczesna pedagogika wykreśla ze swojego programu i pedagogikę antropologią zowie (...). Straussowi wtóruje pogańska pedagogika: Teologia musi się zamienić w antropologię”, *Przegląd Katolicki* 1875, nr 20, s. 11.

wyborów i posiadamy w tym właśnie rozumieniu *wolną wolę*, tzn. możemy dokonać wyboru tylko spośród części możliwych działań w danym czasie²⁹. Ochorowicz przyjął więc popularne wówczas wśród pozytywistów stanowisko, głoszące pewną ograniczoność w funkcjonowaniu wolności woli ludzkiej. Pojawia się zatem niewesoła przesłanka do potraktowania ludzkiej świadomości jako epifenomenu, którą to tezę ochoczo i obrazowo lansował kilkanaście lat później Fryderyk Nietzsche, odbierając człowiekowi możliwość kontroli nawet swoich pożądań³⁰.

To, co językiem naukowym delikatnie zarysowywał Julian Ochorowicz, zostało na różne sposoby twórczo przetworzone przez Aleksandra Świętochowskiego. Jego dramaty z lat siedemdziesiątych XIX wieku odniosły nieoczekiwany sukces i rozgłos. *Niewinni*, *Ojciec Makary* czy *Piękna* to utwory, które wywoływały rezonans, doprowadzały do licznych polemik, wielu adaptacji teatralnych, a nawet społecznych protestów przed ich odgrywaniem. Sam Świętochowski tak odnosił się do krytyków, którzy licznie zabierali głos na temat jego dramatów:

(...) usiłowałem w *Niewinnych* obalić zasadę wolnej woli, co nawet stało się powodem (jak utrzymuje organ komisji) naprzód odsunięcia dramatu od nagrody, a następnie racją wszystkich dziennikarskich dlań nagan. (...) To oskarżenie przyznaje mi tak wielki tryumf, o jakim ledwie marzyć mogłem³¹.

Odcinał się przy tym od krytyki bazującej na prostym i retorycznie groźnym wnioskowaniu: skoro nie posiadamy *wolnej woli*, to i nie jesteśmy za nic winni:

Co innego jest tłumaczenie zjawisk, a co innego określenie naszego do nich stosunku. Żaden chyba z przeciwników determinizmu nie przypisze szarańczy wolnej woli, a jednak to chyba nie skłoniłoby go do ulaskawienia jej³².

Nie przeszkadzało to jednak krytykom w dość prosty sposób odcinać się od tez przedstawionych w dramacie. Sztandarowym tego przykładem jest Ludwik Niemojowski i jego artykuł, w którym odniósł się krytycznie do stanowiska o braku wolności woli. Wspomniał fakt zrabowania kasy teatralnej w pierwszych dniach spektaklu, po czym doradził złodziejowi, aby ten, powołując się na tezy Władysława Okońskiego (ówczesny pseudonim artystyczny Świętochowskiego), dowodził swojej nieodpowiedzialności za ten występ³³.

Jak więc, na podstawie powyższych ustaleń, możemy patrzeć na prawa moralne? Otóż, jak twierdzili wspomniani badacze, są one wynikiem działań ludzkiego egoizmu (czyli po prostu działań człowieka, w postaci popędów samolubstwa i współ-

²⁹ J. Ochorowicz, *O wolności woli*, Warszawa, Druk S. Olgerbranda 1871.

³⁰ F. Nietzsche, *Jutrzenka. Myśli o przesądach moralnych*, Kraków, Wydawnictwo Zielona Sowa 2006, s. 88.

³¹ A. Świętochowski, *Niewinni*, Warszawa 1876, s. 2.

³² Tamże, s. 8.

³³ M. Brykalska, *Aleksander Świętochowski: biografia*, Warszawa, PIW 1987, s. 153.

czucia), który ściśle powiązany jest z brakiem klasycznie rozumianej wolności woli jako możliwości kontroli swoich popędów. Lecz prawa moralne nie pojawiają się w społeczeństwie od razu. Tam działają prawa powinności i zależności w relacjach pomiędzy osobnikami z danej grupy społecznej. Dopiero w obrębie tychże właśnie zależności, po nieokreślonym upływie czasu, konkretne zachowania zaczynają mieć rangę praw moralnych, kosztują też mocą zwyczaju. Pisząc o popędach samolubnych i współczujących, Świętochowski dodaje, że tylko wtedy stają się one prawami moralnymi, kiedy potrafią zdominować aktualne potrzeby grupy i utrzymać się w społeczeństwie, a następnie stać się „dla następnych pokoleń dobrowolnie zachowywaną i obowiązującą normą postępowania”³⁴.

Poglądy Świętochowskiego nie były odosobnione. Na podobne instynkty (podstawowe i może nie do końca obecne w sferze świadomości), kierujące ocenami, również moralnymi, wskazywał Julian Ochorowicz w studium *Miłość, zbrodnia, wiara i moralność*, gdzie dowodził:

Większość ludzi ocenia czyny drugich i swoje własne tylko na zasadzie uznania lub odrazy, jakie w nich budzą. Jest to wprawdzie rodzaj rozumowania, ale niewyraźnego słowami i odbywającego się bezwiednie, machinalnie. Rozum sam nie może ocenić moralności jako takiej. To przechodzi jego sferę działania³⁵.

Nie ma w rozumieniu Ochorowicza wewnętrznego zmysłu moralnego opartego na rozumie. Gdyby podsumować większość jego prac, można dojść do wniosku, iż dekonstruuje on podmiotowość rozumianą w nawiązaniu do Kartezjusza (podstawia w jej miejsce jaźń poznającą i kategoryzującą czyny wedle własnych, ale niekontrolowanych przymusów i odczuć). W pracy *O wolności woli* jasno wskazuje na dwoistość instancji decyzyjnych w umysłowości człowieka. Wyraźnie również sygnalizuje obecność niedostępnych nam sfer psychiki. Jest z tego miejsca prosta ścieżka ku szkole psychoanalitycznej, jednak niniejszy szkic nie będzie polem do dalszej refleksji na ten temat.

Sądy pozytywistów ulegały zmianom. Ustalenia zaprezentowane w rozprawie doktorskiej precyzuje Poseł Prawdy w *Źródłach moralności*, wciąż jednak w duchu typowo naturalistycznym. Uznaje po niemal czterdziestu latach od publikacji rozprawy doktorskiej, że prawa moralne mają „dwóch fundatorów” – popęd płciowy oraz popęd samozachowawczy. To te dwa, obecne w każdej istocie ludzkiej instynkty, odpowiedzialne są za powstawanie, a następnie za ewolucję praw moralnych. Podstawowość konkretnych instynktów wobec tworzenia się formuł moralnych nie jest procesem bezpośrednim – Poseł Prawdy bowiem twierdzi, że człowiek, organizując się w podstawowe komórki społeczne, np. rodzinę, i egzystując:

³⁴ A. Świętochowski, *Źródła moralności*, dz. cyt., s. 246.

³⁵ J. Ochorowicz, *Miłość, zbrodnia, wiara i moralność*, Warszawa 1970, s. 8.

W trwałych związkach rodzinnych i społecznych, odczuwał i poznawał pewne konieczności, które odbijały się w jego umyśle jako nieuniknione, pozytywne, przyjemne, a zatem pożądane normy postępowania. Pod wpływem doświadczeń powstawały w nim grupy i kombinacje sądów i wzruszeń twórczych i poznawczych, które wskazywały i oceniały prawidłowość życia³⁶.

Wewnątrz utworzonych w ten sposób poszczególnych komórek społecznych dokonuje się dalej doskonalenie moralnych zachowań i uczuć, wytwarzają się nowe prawa służące rozwojowi gromady i zachowywaniu w niej ładu. Proces ten rozciąga się w toku dziejów coraz szerzej, na inne grupy społeczne. Ostatecznie więc podaje nam autor *O powstawaniu praw moralnych* następującą definicję:

Moralne prawa są to formuły tych stosunków woli między jednostkami społecznymi, które się w rozwoju ich własnego i ich przodków życia okazały koniecznymi lub pożądanymi. (...) Prawa moralne powstają z utrwalonych norm społecznie zjednoczonej i uporządkowanej woli. Z popędów woli rodzą się czyny, z czynów ich normy (obyczaje), z norm ich formuły – moralne prawa³⁷.

Prawa moralne są wytworem danej społeczności i ustalonych wewnątrz niej zachowań. Te zaś zachowania mają swój początek w popędzie płciowym i samozachowawczym, które przede wszystkim są egoistyczne. Podobnie rozumował autor *Jutrzenki*, który w pewien sposób, jak już było wspomniane, patronuje polskiej pozytywistycznej refleksji nad moralnością. Jego zdaniem, finezja cechuje człowieka tylko nad świat zwierząt. W toku ewolucji i zwierzęta, i ludzie uczą się pewnych zachowań przynoszących im większe korzyści, jak np. unikanie osobników wrogich czy rozpoznawanie chętnych do wzajemnej pomocy, szybszego zdobywania pokarmu, lecz tylko człowiek krystalizuje swą ewolucję w ramy pojęć takich, jak mądrość, sprawiedliwość czy umiar. Jeśli więc teraz zważymy, „iż człowiek na najwyższym szczeblu cywilizacji po prostu wznosił się nad inne istoty i zdobył się na więcej finezji w wyborze rodzaju swojego pożywienia i pojmowania wszystkiego, co mu nieprzyjemne, to będziemy chyba mogli pozwolić sobie na określenie zjawiska moralności jako w całej pełni zwierzęcego”³⁸.

Człowiek nie jest istotą moralną. Tzw. moralność powstała w wyniku działania ludzkich instynktów, mających na celu zapewnienie sobie bezpieczeństwa czy stałości. Mogąc jednak wyegzekwować te rzeczy jedynie od ludzi, zaczęto w ten sposób traktować też rzeczywistość i nakładać na nią pewne prawa i stosunki. Każde prawa moralne są narzucane przez człowieka chorego z żądzy władzy i chcącego dostosować rzeczywistość do samego siebie. Z powodu niewiedzy i mylnego przekonania o posiadaniu wiedzy o rzeczywistości (posiadania objawienia) prawa te w oczywisty sposób były bezpodstawne i nielogiczne, jednak z racji późnego

³⁶ A. Świętochowski, *Źródła Moralności*, dz. cyt., s. 252-253.

³⁷ A. Świętochowski, *O powstawaniu praw moralnych*, dz. cyt., s. 252.

³⁸ F. Nietzsche, *Jutrzenka*, dz. cyt., s. 28.

przekonania się o tym, nie sposób już było odmówić rozumności tym prawom. Dokładnie takie tezy możemy znaleźć w pracach Świętochowskiego, nigdy jednak nie wyraził ich tak bezpośrednio, jak autor *Zmierzchu bożyszcz*.

Ciekawym i pomijanym przez badaczy wątkiem jest rola petryfikatorów w ustanawianiu się praw moralnych, szczególnie zaś w tymże względzie języka³⁹ oraz tradycji (bezwiednego zwyczaju). Pozytywiści przypisywali petryfikatorom kluczową, aczkolwiek nie do końca jednoznaczną rolę, gdyż tak jak w niektórych przypadkach uznawali zachowywanie tradycji za potrzebne, tak w innych uważali te procesy za destruktywne w kontekście intelektualnego życia jednostki. Bardzo szeroko tym zagadnieniem zajął się Ochorowicz w pracy *Bezwiedne tradycje ludzkości*, gdzie charakteryzował zjawiska istniejące jako formy przeżyte. Nadawał im charakterystykę następującą:

Jeżeli pomiędzy pierwszym a ostatnim ogniwem zachodził proces dekadencji, przeobrażeń i zaniku, stałego lub periodycznego, jeżeli w tych metamorfozach znaczenie pierwotne zostało o tyle zatracanem lub zmienionem, że w świadomości jednostki związek z naturą pierwszego ognia zaginął...⁴⁰

Takich „bezwiednych tradycji”, zdaniem polskiego psychologa, jest tyle, że aż niepodobna ich zliczyć. Widzimy więc pewne niebezpieczeństwo, ponieważ to, do czego odnoszą się konkretne znaki, tradycje, zwyczaje, dość szybko ulatnia się lub ulega metamorfozom, a znak zinterioryzowany na ten użytek pozostaje przez tysiąclecia nawet niezmienny, ponieważ „wszelkie objawy uspołecznienia, przeobrażając się, prędzej zmieniają treść niż formę”⁴¹.

Słowa również biorą udział w powstawaniu praw moralnych. Refleksja nad językiem zaistniała w drugiej połowie XIX wieku, jako osobne zagadnienie jest już dobrze opracowana, stąd też szerzej nie będziemy się tym zajmować. Zostaną nadmienione jedynie najprostsze ustalenia. Zarówno Ochorowicz, jak i Świętochowski uważali, że słowa są znakami bardzo zdradliwymi, bo skostniałymi, z drugiej jednak strony otwartymi, bo możliwe jest w ich ramach zamienienie obiektu odniesienia. To budzi niepokój i stawia język jako system znaków w aurze podejrzliwości. Jak pisał Michał Paweł Markowski, analizując tak bliskiego polskim pozytywistom Nietzschego, niezrozumienie „bierze się stąd, że zamiast znaków obcuje z wytworzonymi przez siebie ich skrótami. Tkwimy nie tylko w kręgu przedstawień, tkwimy także w nieograniczonym kręgu znaków, poza który nie sposób się przedrzeć w stronę czegoś, co nie byłoby znakiem, a więc, co nie poddawałoby się interpretacji”⁴².

Słowa są swoistymi nośnikami pewnego rozumienia rzeczywistości, które to rozumienie w sposób naturalny zmienia się nie tylko przez wieki, ale i z każdym

³⁹ Nawet W. Tyburski, który analizuje w tym względzie myśl Świętochowskiego, wymienia w sposób krótki jedynie trzy aspekty petryfikujące, mianowicie religię, zwyczaj i prawo.

⁴⁰ J. Ochorowicz, *Bezwiedne tradycje ludzkości*, dz. cyt., s. 37.

⁴¹ Tamże, s. 219.

⁴² M.P. Markowski, *Nietzsche. Filozofia interpretacji*, Kraków, Universitas 1997, s. 274.

kolejnym jednostkowym doświadczeniem. Zatem forma słowna jest pułapką nie tylko w kontekście zamrożenia toku poznawania świata, jak w *Dumaniach pesymisty*:

Cały nasz język jest tylko sztuczną klasyfikacją przedmiotów i zjawisk. Zdaje nam się, że każde słowo wyraża osobny, rzeczywiście istniejący fakt, chociaż codziennie nauka rozdziera tę iluzję. Ciągłe np. mówimy o jakiejś sile żywotnej, a wiadomo przecież, że nie ma w naturze żadnego specjalnego pierwiastka, do którego by można odnieść tę nazwę⁴³.

Dla Ochorowicza forma słowna staje się niewspółmierna do treści, którą oznaczała na etapie początkowym, powstawania znaku słownego. Zaszła tu pewien rozdźwięk, zaszła tu zmiana swoistego „rytmu” znaczenia. Dość powiedzieć, jak bardzo nie rozumiemy epoki, w której wytwarzały się wszystkie pojęcia oraz mity, kiedy spojrzymy na analizę podań mitologicznych Ochorowicza:

(...) orzeczenia mitologiczne nie były wcale alegoryczne, stały się nimi dopiero wtedy, gdy w nie wierzyć przestano. Wyrażały one pojęcia obrazami zmysłowemi, dla tej prostej przyczyny, że wyrazów dla oznaczenia pojęć niezmysłowych wcale w językach pierwotnych niema⁴⁴.

Tak więc nie tylko zwyczaje i tradycje, nie tylko prawa, ale i słowa, codzienny język staje się nośnikiem zwyczajów. Petryfikuje pewne prawa, tym samym odcinając nas od właściwego znaczenia sytuacji, które owe prawa zrodziły. Słowa również w tym kontekście „są najstraszliwszą niewolą umysłu” – jak pisał Świętochowski – że stwarzają iluzję poznania rzeczywistości. Nawet bowiem rzeczywiste formy praw, realizowane w praktyce życia codziennego, nie mogą być traktowane jako poznane, niezależne byty. Wszelka wiedza jest interpretacją bytu od strony życia – mówił Poseł Prawdy.

Przechodząc do podsumowania niniejszego szkicu, wypada stwierdzić, że całościowe i szczegółowe ujęcie poglądów etycznych Aleksandra Świętochowskiego i Juliana Ochorowicza jest zadaniem na dłuższą pracę, w której kuszące byłoby skoncentrowanie się na pewnych szerszych wynikach tej myśli, takich jak np. prekursorskie względem modernizmu przewyciężenie paradygmatu tożsamości. Zagadnienia etyczne są dla tych badaczy bodaj najważniejszym punktem dociekań. Analizując kwestie etyczne właśnie, wychodzili często poza ramy etyki, aby oddać się refleksji o języku czy też podmiotowości, czym budowali niejako pomosty ku refleksji XX wieku. Co najważniejsze – dostrzegli obaj badacze niezwykle znaczenie etyki jako nauki; rekapitulowali ją jako rudymenatny obszar istnienia człowieka w społeczności. W związku z tym usiłowali stworzyć metody badań, zwrócić uwagę na błędne, metafizyczne stanowiska – i tym samym wykreować

⁴³ A. Świętochowski, *Dumania pesymisty*, Warszawa, Sic! 2002, s. 39.

⁴⁴ J. Ochorowicz, *Bezwiedne tradycje ludzkości*, dz. cyt., s. 53.

nową perspektywę: spojrzenia na kwestie etyczne wyłącznie w kontekście całego dostępnego dorobku naukowego. Wyznawanie naturalistycznego determinizmu, uznanie braku wolności woli i praw moralnych jako konstytuujących się zwyczajów, zdeterminowanych najprostszymi, niekontrolowanymi odczuciami człowieka, stanowiło dla tradycjonalistycznego polskiego społeczeństwa szokującą nowość. Najpiękniejsze jednak świadectwo myśli polskich pozytywistów tkwi w celu etyki. Świętochowski wyrażał mniej lub bardziej jawne pragnienie nastania w nieokreślonej przyszłości prawdziwej, naturalnej moralności organicznej. Ochorowicz zaś nie różnił się od niego bardzo w tym względzie. Chciał stworzyć, tu i teraz – niebo. Musimy bowiem przestać myśleć o niebie w zaświatach, a zacząć pracować na rzecz nieba na ziemi – mówił.

Jednakże w szerszym, europejskim kontekście jest ich myśl odbiciem ogólnych rozpoznań epoki. Trzeba przyznać, że obaj wyczuwali już to, co niedługo miały przynieść nauka oraz filozofia – ich ustalenia są świetnym preludium do tez Freuda, filozofii Nietzschego, koncepcji Derridy czy rozpoznań Durkheima. Również rozpoznanie i wskazanie petryfikatorów praw moralnych w postaci bezwiednych tradycji czy języka (nie wspominając już o eschatologicznej sile w tym względzie religii) są warte uwagi i świadczą o tym, jak bardzo potrzebna była refleksja nad sferą etyczną wzajemnych relacji jednostek ludzkich. Poglądy polskich pozytywistów ufundowane zostały w zasadzie przez potrzeby epoki, które w swej bogatej działalności obaj starali się wyrażać. Praca ta nie poszła na marne, na gruncie polskim udało się stworzyć zręby refleksji nad sferą etyczną, mimo iż metodologia, którą przyjęli, została później poddana krytyce. Działalność Juliana Ochorowicza i Aleksandra Świętochowskiego stanowiła jednak preludium nowoczesnej nauki. Była to jutrzienka właściwej nauki o etyce.

Daybreak of the Ethics Horizon of Polish Positivists

The article is an attempt at describing the beginnings of Polish scientific ethics, based on the intellectual heritage of Aleksander Świętochowski and Julian Ochorowicz. These two most prominent representatives of Polish positivism tried to shift the burden of reflection from moral imperatives alone towards the sphere of their genesis. Świętochowski and Ochorowicz inquired into how moral commands come to be and how they are formulated, analyzing it with the then-popular scientific method. They note the sociological aspects of the process and look into the depths of the human psyche. Moreover, they attempt to create a new research paradigm for the science of ethics, and assess its value for the development of society. Did they achieve the ambitious goal they set for their studies?